

TEATR • TEATR • TEATR

Z wydawnictw teatralnych „TU MÓWI TAJMYR”

Konstanty Isajew i Aleksander Galicz: „Tu mówi Tajmyr...” Komedia w trzech aktach. Przekład Aleksandra Maliszewskiego. Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca”. Warszawa 1949; str. 116 i 10 ilustracji

Dlaczego nasze przedstawienia sztuk radzieckich są nieraz nieudane? dlaczego psuje je bezradność

grywano u nas sztuk radzieckich prawie wcale. W roku 1932 narzekał Boy-Żeleński: „Teatry nasze, wystawiając tak wiele sztuk cbcych, pomijają zupełnie współczesną twórczość sowiecką; a przecież musi nas ona bardzo żywo interesować. Raz jako okno otwarte na kraj, z którym sąsiadujemy, ale który jest dla nas pełen tajemnic; powtóre jako biuletyn z terenu ogromnego eksperymentu społecznego”.

U naszych sąsiadów tworzył się nowy dramat i nowy teatr, dojrzewał nowy widz, — a nam nie pozwalano, patrzeć przez to „ckno”. Nie dziwny się więc, że zarówno nasi reżyserzy jak i nasi aktorzy dopiero dzisiaj zaczynają odkrywać to, co powinni byli znać od lat, i że kroki ich na nowym terenie są jeszcze chwiejne.

Będziemy mogli te kroki teraz łatwiej kontrolować, bo Spółdzielnia Wydawnicza „Współpraca” rozpoczęła wydawanie sztuk pisarzy radzieckich. Ukaże się „Sprawa rosyjska” Simonowa i „Lew na placu” Erenburga; zapowiedziane są utwory Bałuszisa, Korniejczuka, Sofronowa, Nitina, Wiszniewskiego, Romaszowa, Uspieńskiego, Surowa.

Wyszła już komedia „Tu mówi Tajmyr...” Isajewa i Galicza. Pisałszy o tej sztuce z okazji jej, wadliwego niestety, wystawienia w warszawskim Teatrze Nowym. W komediach zwykle toczy się gra między jednym człowiekiem a drugim. Oryginalność sztuki Isajewa i Galicza polega na tym, że tutaj gra toczy się między człowiekiem a przestrzenią; z jednej strony Dłużikow, przewodca chóru, czyli zaimprovizowanej grupy przyjaciół, z drugiej olbrzymia przestrzeń ze stacją końcową Tajmyr, którą Dłużikow wreszcie zdobywa, tak jak w innych komediach amant zdobywa swą amantkę...

Artur Marya Swinarski

aktora lub, jeszcze częściej, fałszywa analiza reżysera, który wprowadza prostactwo, gdzie powinna być prostota, albo krzykliwy ton propagandowy tam, gdzie go autor nie zaintonował? (Kilka konkretnych przykładów notowałem w swych recenzjach w „Odrodzeniu.”) Jestem pewien, że zawinił tutaj brak tradycji: przecież przed wojną nie